

# SOLIDARNOŚĆ PODBESKIDZIA

NSZZ „Solidarność” Regionu Podbeskidzie

PIKIETA PRZED SPÓŁKĄ HUTCHINSON

## PROTEST PRACOWNIKÓW, UCIECZKA PRACODAWCY



W piątek 7 marca przed biurowcem spółki Hutchinson w Żywcu odbyła się pikietą protestacyjna, zorganizowana przez „Solidarność” z czterech zakładów tej firmy – Bielska-Białej, dwóch z Żywca, a nawet z Łodzi. Biurowiec był w tym czasie... pusty – osoby tam pracujące zostały tego dnia wysłane na urlop lub pracowały zdalnie.

W pikiecie wzięli udział pracownicy zakładów Hutchinsona, a także wspierający ich solidarnie związkowcy z innych zakładów Podbeskidzia. Związkowcy od wielu miesięcy walczą o podwyżki płac dla wszystkich pracowników – łącznie jest tam zatrudnionych ponad 3000 osób. Zarzucają pracodawcy brak jakiegokolwiek woli porozumienia i kompromisu. Żądanie godziwych podwyżek płac nie było jedynym żądaniem, z jakim „Solidarność” pikietowała siedzibę dyrekcji Hutchinsona w Żywcu. – Domagamy się także poszanowania praw pracowniczych i zasad współżycia społecznego, bo z tym wszystkim – delikatnie mówiąc – nie jest najlepiej – podkreślali związkowcy. Obecna sytuację w zakładach na jednym z banerów określili krótko: kabaret.

Swoje postulaty protestujący spisali w petycji, którą zamierzali podczas pikiety wręczyć pracodawcy. Czytamy w niej między innymi: „Działając w imieniu pracowników spółki Hutchinson domagamy się:

- uwzględnienia żądań strony społecznej w prowadzonych sporach zbiorowych, aby mogli godnie zarabiać na utrzymanie rodzin;

- uznania pracy w szczególnych warunkach, które powodują choroby zawodowe;
- zaprzestania korzystania z outsourcingu i zastępowania nim pracowników etatowych;
- poszanowania dla praw pracowniczych i związkowych, a także zasad współżycia społecznego.

Domagamy się, aby błędne decyzje Zarządu nie były naprawiane kosztem pracowników. Liczymy na transparentność finansów firmy i przepływów pieniężnych do firm z nią związanych...”

Swą petycję związkowcy zakończyli słowami: „Chcemy być znowu dumni z tego, że pracujemy dla Hutchinson Poland Sp. z o.o.”. Dokument ten przykleili do szyldu firmy, gdyż budynek był dla związkowców zamknięty naглуcho.

– To symptomatyczne, bo nasz pracodawca jest też głuchy na nasze postulaty. W rozmowach nie wykazuje woli porozumienia, przed protestującymi zamyka drzwi i ucieka. Zobaczymy, co będzie dalej – mówili związkowcy podczas pikiety.

Dziś już wiemy, co było dalej: kilka dni po pikiecie w zakładach Żywiec 1 i Bielsko-Biała zakończyły się negocjacje z udziałem mediatora. Związkowcy wywalczyli 200-złotowe podwyżki dla wszystkich pracowników. – Wiemy, że to bardzo mało za pracę, jaką wykonują pracownicy, ale równocześnie jesteśmy pewni, że bez naszych nacisków i bez tej pikiety nie mielibyśmy nawet tego – mówi Andrzej Kołodziejki z żywieckiego Zakładu 1 spółki Hutchinson.



PROTEST PRACOWNIKÓW PG SILESIA

## SOLIDARNOŚĆ JEST NASZĄ JEDYNĄ SZANSĄ



W poniedziałek 10 marca przed bramą Przedsiębiorstwa Górniczego Silesia w Czechowicach-Dziedzicach protestowali pracownicy kopalni oraz wspierający ich związkowcy i mieszkańcy miasta. Pikietę zorganizowała zakładowa „Solidarność”.

Pracowników i związkowców z Silesii wspierali również przedstawiciele Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, związkowcy z innych firm, a także politycy. Zabrakło, co nie uszło uwadze protestujących, przedstawicieli lokalnego samorządu.

– Nie pozwólcie, żeby nasze rodziny i społeczność zostały pozbawione przyszłości. (...) Wiem, że ta kopalnia ma przed sobą przyszłość. To, co najlepsze z węgla, jeszcze jest u nas niewybrane. Najlepsze pokłady są jeszcze przed nami. Ale żeby uratować zakład, musimy być solidarni. Solidarność jest naszą jedyną szansą – powiedział podczas manifestacji Grzegorz Babij, przewodniczący „Solidarności” w PG Silesia.

– Nieraz już pokazaliśmy i Solidarność pokazała, że potrafimy wziąć w ręce swoje życie, swoje miejsca pracy. I na kopalni tutaj też to pokazaliśmy. Ta kopalnia miała być zamknięta już 20 lat temu. Solidarność walczyła o te miejsca pracy. To Solidarność pokazała, że można tu fedrować i można tutaj utrzymać zatrudnienie – przekonywał z kolei Marek Bogusz, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”. – Apeluję do wszystkich organizacji związkowych: stańcie razem z Solidarnością i walczyć o tę kopalnię. Nie czekajcie i nie patrzcie na nasze plecy. Stańcie razem z nami, aby walczyć – dodał.

Poruszył także temat nieobecności na demonstracji wóldarzy miasta: – Przykro się to stwierdza, to wóldarze miasta powinni walczyć w pierwszej kolejności o te miejsca pracy, o tę małą ojczyznę, którą zarządzają. Jeżeli ich nie ma tutaj, to pamiętajcie, co macie zrobić przy wyborach – dodawał.

Obecny na wydarzeniu Kazimierz Grajcarek, założyciel NSZZ „Solidarność” w kopalni Silesia, apelował o zjednoczenie się wokół problemów kopalni. Zaznaczył, że teraz jest czas walki i to pracownicy kopalni muszą ją podjąć, aby utrzymać miejsce pracy także dla swoich dzieci i wnuków. Sami pracownicy mówili o tym, że boją się o swoje miejsca pracy, ale także o swój region, w którym rośnie bezrobocie.



Czechowicka kopalnia należy do katowickiemu Bumechu od 2021 roku, wcześniej przez 10 lat zarządzała nią czeska grupa EPH. PG Silesia wydobywa węgiel kamienny przeznaczony głównie dla sektora energetycznego. Firma popadła jednak w kłopoty finansowe i musi spłacić swoje długi. W listopadzie 2024 r. na wniosek właściciela otworzono postępowanie sanacyjne.

Przedstawiciele Solidarności wskazują, że do tej pory nie przedstawiono planu restrukturyzacyjnego, a pracownicy obawiają się nie tylko zwolnień, ale także całkowitej likwidacji zakładu. Niektórzy z nich składają wypowiedzenia i odchodzą z kopalni do innych zakładów.

– Walczymy o miejsca pracy, ale walczymy przede wszystkim o kopalnię, która jest zagrożona. Postępowanie sanacyjne powoduje, że jest realne niebezpieczeństwo, że tę kopalnię zamkną. Już kilkakrotnie próbowano to zrobić. My jako Solidarność broniliśmy jej. Nasza determinacja doprowadziła do tego, że kopalnia funkcjonuje do dnia dzisiejszego – powiedział nam Marek Bogusz po proteście. – Jeszcze niedawno pracowało tu 1600 ludzi. W tej chwili jest 1000 zatrudnionych i istnieje obawa, że nawet tyłu niedługo nie będzie pracować. Robimy wszystko, żeby zachować miejsca pracy, ale także kopalnię w ruchu – zaznaczył.

– Niedawno straciliśmy w FCA 1200 miejsc pracy. Jeżeli ta kopalnia upadnie, stracimy kolejny tysiąc. A także wiele innych. Mówi się, że około 4000 ludzi ma pracę dzięki kooperacji z Silesią – podkreślił przewodniczący Bogusz, dodając, że upadek kopalni byłby dramatem dla całego regionu.

– Protestujemy dlatego, że już nie możemy dłużej czekać, nie możemy dłużej patrzeć na to, co wyprawia nasz właściciel. Polityka, którą prowadzi, to jest polityka tylko i wyłącznie doprowadzająca naszą kopalnię do likwidacji, do utraty miejsc pracy i przede wszystkim do utraty złożeń, jednych z największych w Polsce – zaznaczył z kolei w rozmowie z Tysol.pl przewodniczący Grzegorz Babij. (TYSOL.PL)